

Ryszard BAŁABUCH

## ***Moje OWRP 2009***

Znowu nastał lipiec i pora na dreptanie po Polskiej Ziemi. W tym roku zaprosili piechurów koledzy z Zawiercia. Przygotowali atrakcyjne propozycje dla tych, co chcieliby poznać z bliska tereny Jury. Ja na tegoroczne wędrowanie wybrałem **Trasę II „Obrzeża Jury”** zwaną też **Lelowsko-Siewierską**. Chciałem podreptać i poznać przez bezpośredni kontakt te zakątki Ojczyzny które widuję najczęściej z okien autokaru lub pociągu i dotrzeć do miejsc dostępnych tylko per pedes. Wybrana trasa była obsługiwana przez koleżeństwo znane z poprzednich wędrówek i był doping – ciekawość, jak ONI to zorganizują.

Na start do Koniecpola dojechałem pociągiem bezpośrednim (jeszcze był w rozkładzie PKP). Organizatorzy zapewnili na starcie program z udziałem władz samorządowych i pasjonatów – miłośników Koniecpola. Poznałem bogatą historię i stan dzisiejszy miasta. Był też bardzo smaczny akcent dla ciała. A rano – jak już dotarli ci uczestnicy, co mieli dłuższy dojazd – wyjście na trasę. Zwiedzanie kościoła p.w. Św. Trójcy i sarkofagu jednego z rodu Koniecpolskich, Stanisława. Odnowiony z pietyzmem rynek cieszył oko. Zakończenie dnia na stadionie w Lelowie i tu też dla ciała smaczna porcja od Pań z miejscowej szkoły. Koleżeństwo zadbało o poznanie pozostałości po społeczności żydowskiej; grób cadyka Dawida, a zwłaszcza jego lokalizacja w dzisiejszej rzeczywistości, to ciekawostka dla wielu kolegów. Miasteczko zachowało średniowieczny układ rynku ze studnią.

Dalszy spacer pograniczem Jury i Dolin Nidy i Pilicy przez pola i lasy. Wioska Nakło z kościołem Św. Mikołaja i odbudowywanym w parku pałacem, „zezwołonym” do popatrzenia z zewnątrz, plus dla kierownictwa trasy. Meta dzienna przy szkole w Szczekocinach – pełen komfort

sanitarny – a w nocy koncert burzy. Rano wybrałem wariant kajakowy po Pilicy, i inne poznawanie z poziomu rzeki po deszczu. A po powrocie zabytki miasta i pałacu (w remoncie) otoczonego parkiem. Kolejny dzień: nadrabianie dreptania po szlaku bitwy insurekcji Tadeusza Kościuszki. Wędrowanie po miejscach gdzie Naczelnik dwóch narodów walczył, było spotkaniem z rzeczywistością: jak są utrzymywane miejsca związane z **NASZĄ HISTORIĄ**. Nie chcę cytować wypowiedzianych opinii o stanie niektórych „kopców”. Daje to optyczną opinię-wizytówkę o miejscowej społeczności i władzach. Po sporej porcji kilometrów (z dokładką na własne życzenie), nocleg w Żarnowcu na stadionie, a na mecie porcja pysznego kapuśniaku „firmowego dania wójta” miejscowości. Ciekawy przykład rozbudowy zespołu szkolnego, a przy kościele pomnik zmarłego tu posła USA, który powracał z misji od Napoleona Bonaparte, rok 1812.

Następny dzień to wejście w „orlą” Jurę i zmiana widoków-panoram. Nocleg w gościnnym Ośrodku Parków Krajobrazowych w Smoleniu z możliwością poznania wystaw prezentujących walory przyrodnicze tej części Jury. Kierownictwo przygotowało kolejną porcję dla ciała. To była uczta z **PRAŻONKI**: miejscowego specjału, dania polecanego na gastronomicznego ambasadora nie tylko w Europie. To kolejny plus dla organizatorów. Wędrówka po szlaku skałek i grot w okolicy Smolenia z wejściem na ruiny zamku, niewidzialna ręka zlikwidowała wejście-łańcuch na górny zamek, szkoda tej atrakcji. Wizyta w Pilicy to przykład na umiejętność władz w pokazywaniu atrakcji po rewitalizacji rynku. Wielość zabytków z bogatej historii miasta i pamiątki po wieloreligijności jego mieszkańców.

Dalsza trasa prowadziła do zamku Ogrodzieniec i Podzamcza. Niecodzienne podejście do sztandarowego orlego gniazda dla historii turystyki i krajoznawstwa. Od ostatniej wizyty na OWRP przybyła jeszcze jedna tablica. Atrakcją była

impreza plenerowa z historii zamku, widowisko grup rekonstrukcji historycznej. Zamek żyje straganami i jazdą po linie, a także jadłem w odnowionych pomieszczeniach. Nową atrakcją jest zrekonstruowany gród królewski na Górze Birów, wart polecenia. Pole namiotowe na „starym” miejscu, poprawionym, nowa trawa. Przypomnienie w pamięci, jak to na noclegu przed laty było widowiskowo. Wędrówka na ostaniec nad obozowiskiem, po trasie bunkry z II wojny światowej, pamiątkowa fotka i wspomnienia jeszcze raz sprzed lat.

I znowu dalej. Trasa wiodła przez rezerwat na Górze Chełm z ciekawym zespołem leśnym. Malowniczą doliną potoku Centuria do miejscowości Grabowa. Nocleg na boisku szkolnym z atrakcją burzową, a rano niespodzianka: wizyta wojewódzkiej prasy. To też kolejny plus dla kierownictwa trasy. Jeszcze jedno przypomnienie z poprzedniego rajdu: dojście do miejscowości Łazy też z innej strony z innymi widokami, a to krajoznawstwo. Nocleg na błoniach nad rzeką Czarna Przemsza, pod zamkiem w Siewierzu. Wizyta na rewitalizowanym zamku, poznanie jego historii opowiedzianej przez historyka – miejscowego regionalistę to uzupełnienie wiedzy o tym terenie. Teraz już nie tylko słowa z piosenki będą się łączyć z Siewierzem. Polecam też jadło w zabytkowej kamienicy.

Po noclegu wędrówka przez tereny z widokami na kamieniołomy dolomitu intensywnie eksploatowane. Można było popatrzeć na wnętrze Ziemi. Po trasie Pińczycze i ciekawy kościół Św. Michała Archanioła – zabytek pieczętowanie utrzymywany przez proboszcza mimo pobudowanego obok nowego. Wizyta w rezerwacie cisów nie wypełniła spodziewanych doznań widokowych. Miejscowość na nocleg to Koziegłowy. Historia od początku XII wieku. W czasach Jagiełły właściciel ze swoją chorągwią brał udział w Bitwie Grunwaldzkiej, a w wyprawie na Moskwę roku 1812 pod wodzą Jana Henryka Dąbrowskiego mieszkańcy wystawiają

swój oddział. Najnowsze ciekawostki to uszycie kapelusza na miarę rekordu Guinnessa, wita gości przybywających do miasta od strony Częstochowy. Jeszcze jedno widowisko burzy. A rano w drogę przez kompleks lasów okolic Żarek z zabudowaniami lotniska z okresu międzywojennego, a dzisiaj nad zbiornikiem na rzece Warcie. Miasto z XIV wieczną historią. Po mieszkańcach wyznania mojżeszowego pozostał kirkut i synagoga. W części Leśniów Sanktuarium Maryjne pod opieką o.o. Paulinów. Biwak na terenie parku, rano tło do telewizyjnego programu „Kawa czy herbata”. Nie bawiło mnie statystowanie podreptałem na Mirów i Bobolice, po trasie podziwiając zabytkowe stodoły. Obydwa Orle Gniazda w rękach prywatnych są pieczętowanie odbudowywane. Bobolice przodują. Widok na zamki to radość. Smuci tylko tekst na tablicach informacyjnych o braku pomocy ze strony władz. Dalsza droga do noclegu z widokami na Górę Zborów i przejście na nocleg w Podlesicach. Spotkanie z kolegami z innych tras, wymiana zdań o tym, co i jak było na trasie. To był ostatni nocleg przed metą.

Rano do Zawiercia. Jeszcze oglądanie zespołu rekreacyjnego w okolicy zamku Bąkowiec-Morsko i Okiennika Małego. Jeszcze tylko kapliczka nad źródłami Warty i z górki na stadion, gdzie czekał namiot itd. Grochówka na mecie, zakończenie z wystąpieniami organizatorów i władz. Zaproszenie na „za rok” do kol. z Olsztyna z główną atrakcją (przynajmniej dla mnie) na Polach Grunwaldzkich.

Takie było moje tegoroczne wędrowanie. Małe moje zdanie o OWRP. Apeluję po raz kolejny do kolegów z mniej „eksponowanych-eksploatowanych” terenów. Zmobilizujcie się i zaproszcie NAS na swoje tereny. Przecież: PIĘKNA NASZA POLSKA CAŁA. Podnoszę ten temat po raz kolejny, teraz na piśmie. Wiem że są czasy. Ale tegoroczne OWRP jest przykładem co może mała mobilna grupa, a moja trasa to jedna rodzina na dodatek: „Mazurów po Jurze”. DZIĘKUJĘ IM za to.

Można podzielić trasy między kolegów z różnych terenów i dojść gwiaździcie do miejsca, gdzie jest dogodna komunikacja do wyjazdu. Jak mówił ksiądz kolega świętej PAMIĘCI Jerzy „żeby się chciało chcieć”, a dalej to już pójdzie... z pomocą.

Ryszard Bałabuch – Puławy